

Szczutek

Rok I. — Nr. 13.

Lwów 1. września 1918.



Jan Kasrowicz: Z „pieśni murzynów“

O, przyjaciele, przyjaciele,
Cóżście narobili!
Tak wam wierzyłem, tak ufałem,
Aż do ostatek chwili!

I dzisiaj wierzę, bo mam honor,
Mam stałość przekonania,
Choć ten wypadek, co was spotkał,
Wierzyć mi wprost zabrania.

Jakiż to biedny murzyn ze mnie,
Ach! Żal mi, że istnieję,
Bo w moich oczach wszak zmieniają
Dziejowe się koleje...

Marna, tak marna to godzina,
Gdzie wszystko się rozpręga;
W żelazo zbrojną pięść rdze zjedzą,
Skruszeje stal-potęga.

Któż będzie uczył nas, nędzarzy,
Jak sztywnie nosić głowę,
Jak też ulice czyścić trzeba
I miejsca ustępowe.

Któż będzie stawiał nam te słupki,
To wskazujące drzewo,
Kiedy na prawo iść po moście,
A kiedy iść na lewo?!

Któż będzie tyle miał rozumu
W tem zamieszaniu dzikiem,
By mnie, murzyna, tak wdzięcznego,
Bronić przed — bolszewikiem.

Zdawało mi się: z waszych plonów
I murzyn też coś zgarnie,
A wszystkie plony wędzną dzisiaj
Tak marnie, ach! tak marnie!

Marna, tak marna to godzina,
Gdzie, mówiąc jaknajszczerzej,
Mało kto rad jest z swych kompanów,
Mało kto w przyjaźń wierzy.

Gotów jest nawet ktoś powiedzieć,
Co oczu nie zamyka
Na góry, rzeki, iż miał we mnie
Kiepskiego polityka.

A czyż-to prawda? Są dowody,
że nasi przyjaciele
Dali nam wszystko, co potrzeba,
Czasami aż za wiele!

Ministrów nawet, druhy lube!
Dała nam wasza łaska,
Mężnych, przezornych, a pokornych,
Jak Święty Rab z obrazka.

Wiedzą, jak wdzięczność się opłaca,
A mądrzy w każdym calu,
Pragnęli mądrość swą na eksport
Słać gdzieś aż do — Wersalu.

Mój golibroda

— Pan redaktor wi, kto jest najsprawiedliwszy żyd we Lwowie? Ja. Dlaczego? bo ze mnie zaraz po urodzeniu zrobili rzetelnego żyda, a teraz jeszcze co pół miesiąca pan prokurator mi obrzyna. On musi być antysemitnik albo sadysta. Bo co ja jemu robią? Ja jestem taki patryotny obywatel, że ze mni może sobi brać wzór cała Austria. Prawda co jaby chciał, aby si wojna już skończyła, ale jeżeli to samo mówi najwyższe osobe w państwie, to i mnie wolno być defajtystą.

A tu tymczasem pan prokurator zawzioł si na mni jak pies na zająca. On chce mi zniszczyć jako dziennikarza. Ale ja sobi niedam gęby zakneblować. On mi pięć razy skonfiskuje, a ja mu sześć razy napisze, co ja o tem wszystkiem miszle. Ja jestem wolny obywatel i ja musze mieć wolny głos we wszystkiem, co boli moi najdroższy austriacki ojczyzny.

Niech on by raz do mni przyszedł si ogolić! Pan redaktor rozumi: na podłogi leży piana z mydła, ja si na ni poślizguje i nienaumyślnie takiemu panu hrrrr po gardle. Drugi już by si potem bał ze mną zaczypiać. Jako fryzyer to ja jestem bardzo grzeczny i elegancki człowiek, ale jako dziennikarz nieznam pardonu i sprawa publiczna stoi mi wyżej ponad wszystkie względy.

Co pan redaktor mówi? żebym tak nie krzyczał, bo on mi znowu skonfiskuje? Ja si go już nie boje! On mi zabrał moje najlepsze myszli, moje perły polityczny i ja niemam nic do stracenia. Czemu on nie skonfiskuje mowy Wilsona albo lorda Żorża, jak oni głośno piszą, co oni nam bebechy wyprują i porozwieszają je po lesie. To jest zdrada stanu a nie moje patryotyczne kawałki.

. Zresztą pokój już bliski. Robi go Żelazowski, bo na spektaklu Kordyana kazał grać God save of King. Niedawno jeszcze byliby go zato powiesili. A dziś? Gotów order dostać za swoje pacyfistyczne działalności. I dlatego ja si już ucze gwizdać Marsylianki. Na razie przy zamkniętym oknie, aby mi jaki policaj nie podsłuchał. Ale przyjdzie czas, gdzie ja mu w sam nos zaszipiam: A-na-wam me-zam-fam pur-la-pa-try!

Z „księgi puszczy”

Działo się to w dżungli indyjskiej. Niekończennie w tej, którą tak pięknie opisywał Rudyard Kipling, ale w każdym razie w dżungli. Widząc, że całe imperium brytyjskie wyteża wszystkie siły, aby doprowadzić do zwycięskiego zakończenia wojny, zebrały się zwierzęta na walną naradę. Chcą przyjść ojczyźnie z pomocą i ofiarują, co kto może.

— Ja siłę moją rzucę na szalę wojny — rze-
cze lew.

-- A ja uzbroję wojowników w chytrość,
ofiarnie dodał lis.

Zachęczone idącym z góry przykładem składały i inne zwierzęta swoje dary. Szakal postanowił zostać sanitaryuszem, hyena pielęgniarką, wiewiórka dała zwinność, żbik przebiegłość, jastrząb żarłoczność.

— A cóż ty dać możesz głuptasku? zapytano stworzenie, słusznie z powodu braku rozumu osłem nazwane:

— !

Poglądowe abecadło wojenne

Apetyt w czasie wojny bardzo zdrowiu szkodzi...
Apro wizacyi urząd — to zdrowia dobrodziej...
*

Brzeski pokój otworzył ukraińskie spichrze.
Baśnie Wschodnie w tych czasach z każdym
[dnem są lichsze].
*

Cywil także czasami coś jada (niewiele!)
Co Czernin wczoraj posiał, to Burian dziś
[miele...]
*

Dostawca swym kieszeniom grosz *dostawia* duży...
Drożyżna nie każdemu jednakowo służy.
*

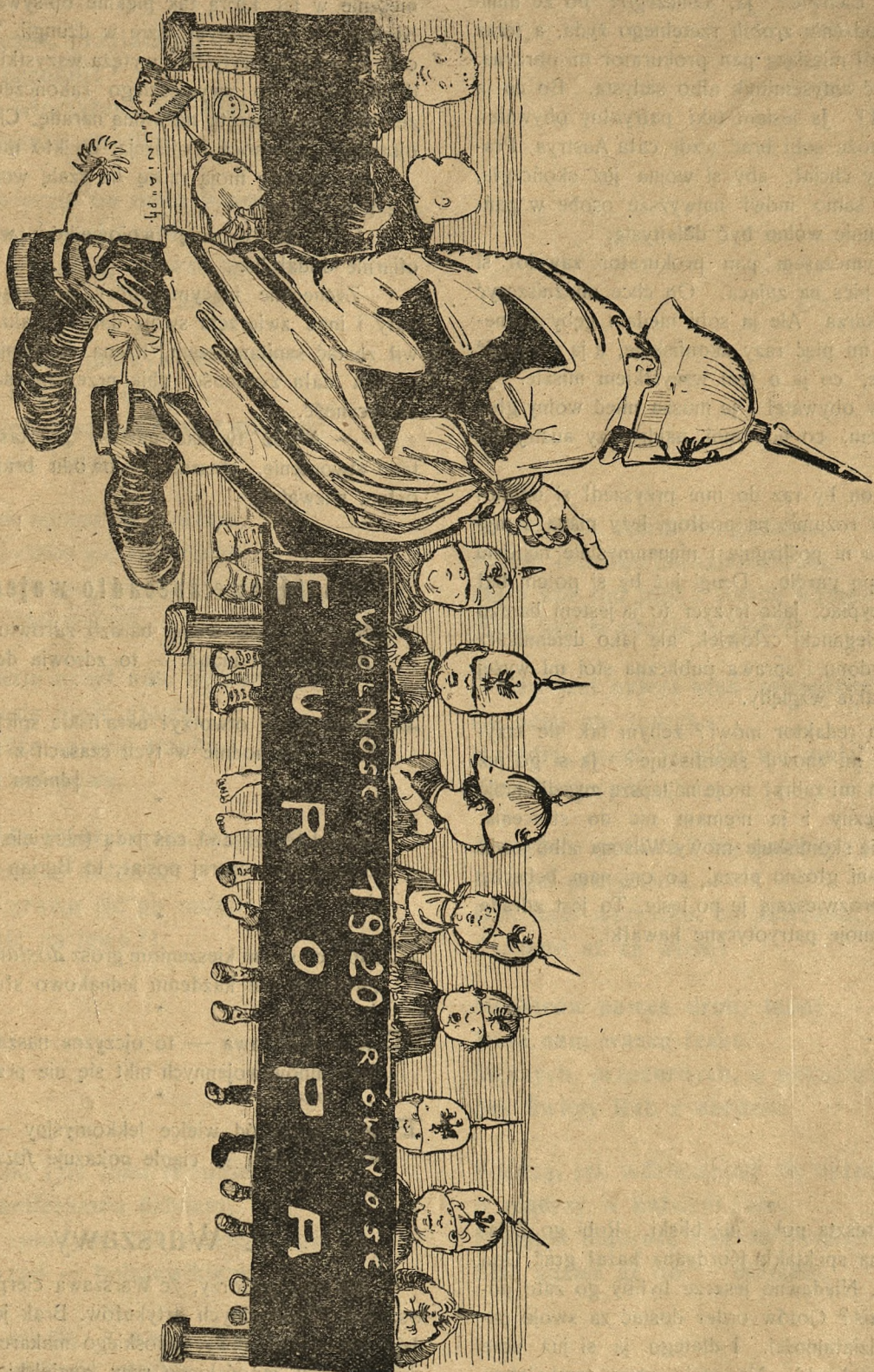
Europa środkowa — to ojczyzna nasza...
Egzaminów wojennych nikt się nie przestrasza...
*

Francuski naród wielce lekkomyślny — płochy:
Fortunie ufny — ciągle pokazuje *fochy*...
John Ly

Z Warszawy

Mówią niektórzy, że Warszawa cierpi na brak wszelkich niezbędnych artykułów. Brak jej wprawdzie francuskiej oliwy, włoskiego makaronu, rosyjskiej herbaty, japońskiego ryżu, angielskich materyi i amerykańskiego obuwia; ale za to ma poddostakiem węgierskiej bryndzy i tureckich świętych. *Stp*

Lekcja samostanowienia narodów



Odnaczone III. nagrodą na konkursie „Szczutka“

Rysował ANTONI ROGALSKI

Zachłanność



Odznaczone I. nagrodą na konkursie „Szczutka”

Pan marszałek Pac i pan minister Kaunitz

Kochany „Szczutku“! Ponieważ często zamieszczasz rozmaite wspominki i figliki historyczne, więc może i ten się przyda, a to tem bardziej, że jest wzięty z dzieł Fryderyka Wielkiego. Tedy i autentyczny i ściśle lojalny. W r. 1770 w miasteczku Neustadt na Morawach, odbył się zjazd Monarchów. Fryderyk Wielki i Józef II zjechali się, aby naradzić się, co im czynić wypada, wobec rosnącej coraz, po zwycięstwach nad Turkami, potęgi rosyjskiej, a nadto, celem załatwienia sprawy aneksyi Spizu przez Austryę i „obrony“ Wielkopolski przed konfederacją barską. Jak to często przedtem i potem bywało, przybyli także do Neustadt dwaj Polacy, marszałek Pac i szambelan Łojko, chcieli się dowiedzieć, jak tam stoi sprawa polska. A nuż coś

wyproszą, albo wytargują! Wszehwładny minister austriacki Kaunitz, przyjął obu panów z otwartymi ramionami, w sposób miły i najłaskawszy, a na skwapliwe pytania odpowiedział tak, że aż im serca urosły:

— „Cierpliwości i spokoju, moi panowie! Austriya zrobi więcej dla Polski, niż ta spodziewać się może!“

Tel

Trzy po trzy

W szkole

Na lekcyi geografii pyta nauczyciel ucznia:

— Którędy wiedzie najbliższa droga z Warszawy do Gdańska?

— Na Amerykę, panie p-sorze.

W sklepie

— To jest oszustwo! Mydło, które kupiłem, nie pieni się i wogóle nie nadaje się do mycia!

— Ono też nie jest wcale do mycia!

— A do czegoż, u dyabła?

— Do sprzedawania...

W kuchni obywatelskiej

Gość: Dziś miały być pierogi z czereśniami, a ja w nich zupełnie czereśni nie widzę?

Usługująca: Nie zawsze musi być to, co się mówi! Wczoraj mówił pan, że kluski były świńskie, a przecież w nich świnie nie było!

Żur

Rozporządzenie żywnościowe

Jedno z wojujących państw, nieprzyjacielskich, wydało następujący ważny okólnik:

Ministerstwo wyżywienia ludności
L. 717387/18 Rok wojenny 1918
Pouczenie dla obozów uchodźczych
(Uzupełnienie)

Ściśle poufne!!!

1) Ponieważ stwierdzono urzędowo, że obóz tamtejszy nie wykazuje należycie dostarczonego mu pożywienia roślinnego, jak kora drzewna, mech, szyszki i t. p. — nakazuje się urzędnikom, strażnikom i innym funkcjonaryuszom obozu — jak też i samym uchodźcom, by wszyscy nauczyli się przeżuwania.

2) Urzędnicy i równi im rangą funkcjonariusze mają uprawiać przeżuwanie codziennie przez godzinę, strażnicy, pielęgniarki i uchodźcy przez dwie godziny po spożyciu strawy. Należy się tak urządzić, ażeby przez tę czynność zdrowotną i patryotyczną nie ucierpiała służba.

Podczas godzin urzędowych jest przeżuwanie stanowczo wzbronione.

3) Pomimo dotychczasowych zarządzeń, zdarza się jeszcze, że w dniach bezmięsnych znajdują się w potrawach muchy. Takie obejście zakazu mięsnego, jest absolutnie niedopuszczalne. Muchy, podobnie jak glisty, szwabry, karakony i inne podobne robactwo — mają być uważane jako potrawy mięsne i jako takie podawane.

4) Zastosować należy zupełną surrogację wszelkich gatunków mąki. Urzędnikom dawać oględnie trociny, uchodźcom zaś stosowne patryotyczne pouczenia, przyczem należy wszelkimi pedagogicznymi środkami, propagować ideał „życia z powietrza“. Trzeba przystępnie i obrazowo (może być kino) przedstawić ewakuowanym, że rośliny pobierają swoje pożywienie przeważnie z powietrza, przez co przyswoi się słuchaczom to nieocenione prawo przyrody i pobudzi ich niewątpliwie do gorliwego naśladownictwa.

5) Przy wyrzucaniu resztek pokarmowych tudzież produktów przetwórczych należy przeprowadzać dozwolone kontrole, czy też jeszcze nie znajduje się w nich coś strawnego i niedostatecznie przeżutego.

6) W ostatnich czasach wpłynęły do ministerstwa wyżywienia skargi, że niektórzy urzędnicy i strażnicy obozu kazali sobie sporządzić pieczenie z wron, kruków, szczurów, myszy, kretów i t. p. Podobne smakoszerstwo wywołać musi publiczne zgorszenie. Zarządza się przeto, że tego rodzaju drób i dziczyzna przysługuje jedynie urzędnikom od VIII rangi w wyż, jako ciężko pracującym umysłowo, przyczem przez „ciężkość“ rozumieć się ma nie ciężką pracę, tylko ciężkie umysł.

7) Jeśliby się w przyszłości pojawiły jeszcze skargi na niedomagania żołądków i innych organów trawienia, należy malkontentów odsyłać nie do lekarza, tylko do prokuratora.

8) Tam, gdzie żywności zupełnie

Na posłuchaniu

Pewien dygnitarz, przyjmując deputację Rady gminnej, zapytuje między innymi burmistrza:

— A jak tam w mieście aprowizacya *stoi*?

— Tak, Ekscelencyo, *sto ji* (je) na 10.000 mieszkańców.

Z dziedziny stylistyki

Nauczyciel: Oderwanemi nazywamy te rzeczy, których zmysłami objąć nie możemy — czyli takie, których nie widzimy, których nie da się przełknąć, ani nie można uderzyć; tak na przykład oderwanemi są — miłość, prawda, próżnia...

Jaś (przerywając): A tatuś nie raz czyta w gazecie, że Francuzi uderzyli w próżnię...

krom

brakuje, lub też rząd krajowy nie może jej chwilowo dostarczyć, należy ją zastąpić publicznymi wykładami i odczytami, których zadaniem powinno być wzbudzenie u słuchaczy zapału do wyższych ideałów. Wprawdzie powiedział Goethe, że „zapał to nie śledź, który można zamarynować”, lecz ten cywil-poeta był w sprawach aprowizacyjnych niedoświadczonym idealistą.

9) Dla uspokojenia uchodźców należy ich pouczyć w ich ojczystym języku, że niebezpieczeństwo głodu jest zupełnie wykluczone, albowiem ministerstwo żywienia jest mocno, zdecydowane, w razie ostateczności zezwolić na obgryzanie paznogi i żucie palców, przez co umożliwione będzie samowyżywienie się, choćby przez przeciąg 30-letniej wojny.

Minister żywnościowy
podpis nieczytelny.

Z języka wojennego przetłumaczył

Reflex

Nauka

Człek mądry uczy się, gdzie ściele jeno okaza... Czasem zdarza na świecie się, że uczyć wiele może się naród od... paskarza.

Jak dobrze towar sprzedawać można, czekać, aż podrożeją które i jak przedwczesna, nieostrożna podaż, osłabia koniunkturę.

Poszukiwanym być z tęsknotą, a ukryć skarby swe gdzieś w skrzyni i czekać, czekać, czekać — oto, jak każdy prawy paskarz czyni.

Źle czyni.. pewnie, ale mądrze, bo brzuch mu rośnie...

Więc nauka

kryje się w rzeczy onej jądrze — jaka, niech każdy się doszuka.

Rel

Wspomnienie z Tarnopola

Po zwycięskim odbiciu Tarnopola przez wojska państw centralnych, wkroczyła w chwałę do oswobodzonego miasta kompania żołnierzy, na której czele szedł kapitan.

Szczególnie nieufnie spoglądał na żołnierzy jakiś głupany chłopina. Tedy mu rzecze pan kapitan, kręcąc, jak umiał, językiem:

— Uż Rus ne przyjdzie!

Kalambusy

Jak łatwo zaprawdę teraz wiecie!

Głodni czekamy na gości.

John Ly

Madeyski — Gałeczki

Gałeczki: Ty pójdziesz górą, ty [pójdziesz górą — a ja doliną — *Madeyski:* Ty się chwyć Długosza, [ty się chwyć Długosza, a ja Tertila!

Reflex

Ptaszek w klatce

Płaczę w klateczce zgłodniała

[ptaszyna,

że kiedyś jadła — sobie przypo-

[mina...

A choć ją ptaszniak ciągnie do

[wolności,

ona wciąż jednak wzdycha do...

[żywności.

John Ly

Wziął rekord!

— Nasza technika stoi wysoko. My z frontu strzelamy na Paryż na 180 kilometrów!

— Ee, panie!

!
Żur

Zagadki

I

Nie lubią pytać, własność jest czyją? Na cudzych śmieciach bezwstydnie

[ryją,

Sąsiadom swym się dając we znaki...

Co to za jedni?

To są pro-sia-ki...

II

Rząd, co oparcia z dnia na dzień

[szuka,

Programu w nim się dopatrzeć

[sztuka...

Jak ślepiec w próżnię wyciąga

[macki...

Co to za rząd jest?

Rząd au-to-krac-ki...

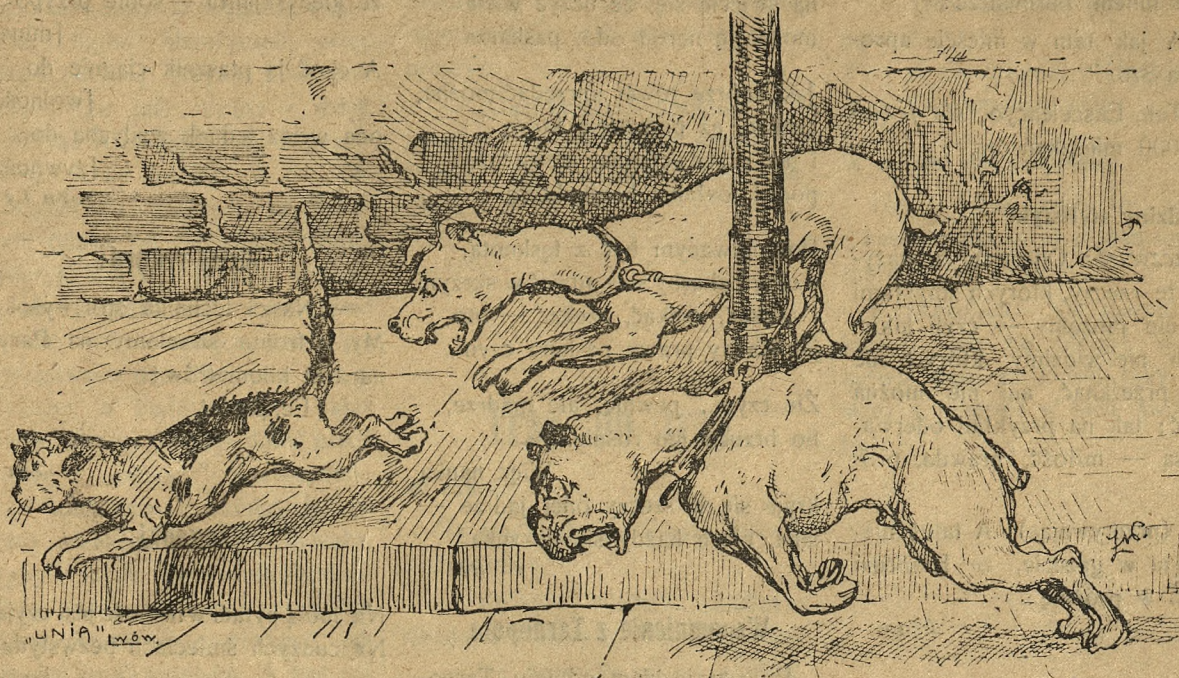
John Ly

Plon konkursowy „SZCZUTKA”

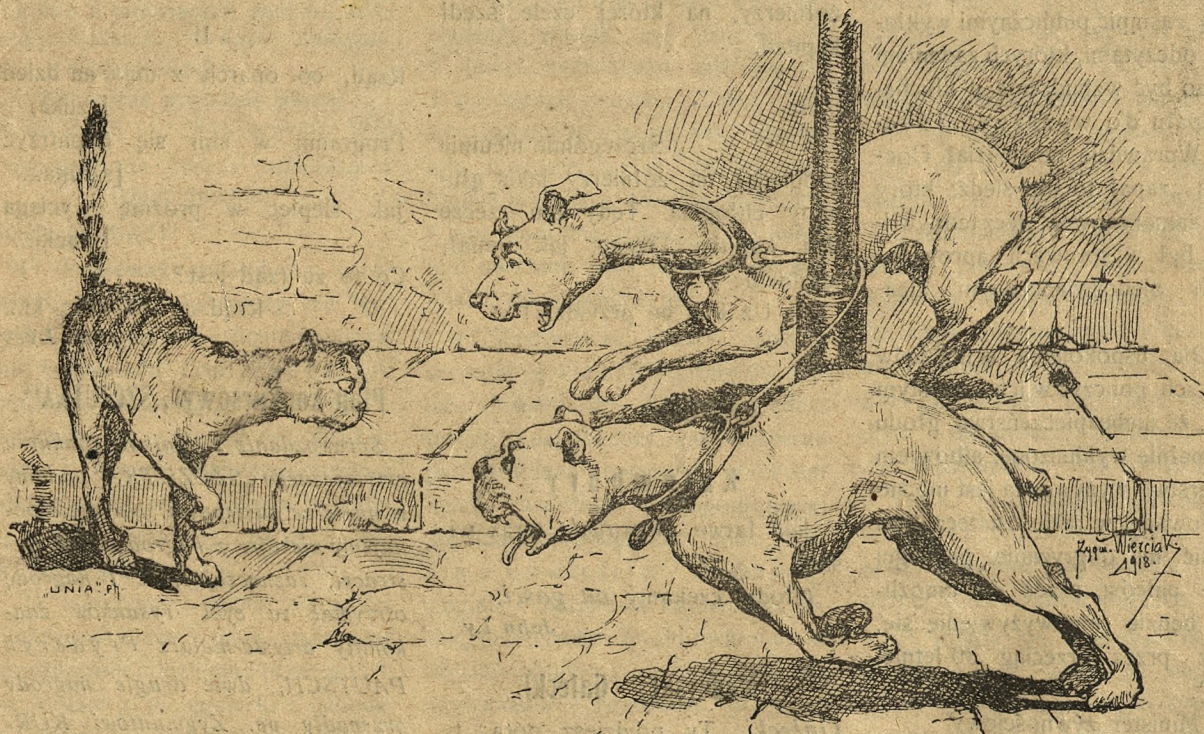
Sprawozdanie z wyników konkursu artystycznego „SZCZUTKA” podamy w numerze następnym. Na razie podajemy niektóre z nagrodzonych ilustracji, zaznaczając, że I nagrodę otrzymał za cykl rysunków znakomity artysta-malarz Fryderyk PAUTSCH, dwie drugie nagrody przypadły pp. Zygmuntowi KURCZYŃSKIEMU i Zygmuntowi WIERCIAKOWI. dwie trzecie pp. G. ROGALSKIEMU i R. KOROLEWICZOWI.

Rozwój ofenzywy.

I.



II.



Odznaczone II. nagrodą na konkursie „Szczutka“

Rysował Z. WIERCIAK